

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Przy takich nastrojach, rzecz prosta, naród nie doczeka się zapowiadanej reformy, która bądź co bądź, rzuciłaby wobec Rzymu powieś cień na wprowadzające ją stronicowe, a tego pragnie ono uniknąć. Zdaje sobie z tego jasno sprawę chrz. demokracja i nie obawiając się próżnych pogroźek, nie ustępuje w walce z narodowcami ani na krok.

To też w obecnych warunkach próżno oczekiwać upragnionej reformy: wszak nie dość jeszcze „katolicy” nie wyzwolił ludu z jarzma kleru. Może to uczynić i uczyni jedynie rzeczywiste demokratyczne stronicowe, ujawnią rządy kraju w swe antykatolickie dionie”, zapowiada w zakończeniu pismo.

PAMIĘCI WIELKIEGO PEDAGOGA

(Z powodu śmierci ś.p. ministra S. Czerwińskiego).

Umarł nagle, w rozkwicie swych sił intelektualnych minister Sławomir Czerwiński.

Państwo polskie, kultura, oświata poniosły straszną, niepowetowaną stratę. Był to bowiem mąż stanu w pełnym znaczeniu tego słowa. Na swym stanowisku, jednym z najbardziej odpowiedzialnych w każdym państwie, łączył głęboką, wszechstronną wiedzę i wielką fachowość ze zdolnością szerokości ujmowania całości kształtu zagadnień państwowych, subtelnością wrażliwością na potrzeby kultury polskiej.

Jako minister oświecenia nie tylko dbał o możliwie szeroką rozbudowę szkolnictwa i oświaty, ale niemniej silny kład nacisk na tego ducha, który winien w szkołach naszych panować. Chciał i pragnął gorąco, aby polskie szkoły nie tylko dobrze kształciły, ale aby wychowywały młode pokolenia na dobrych obywateli państwa, przyszłych budowniczych mocarstwa polskiej.

Mając wyraźny pogląd na zadanie polskiego szkolnictwa z niebywałą odwagą cywilną i głębokim przekonaniem bronił swego programu działania. Mowy jego wygłaszane publicznie — czy to w izbach ustawodawczych, czy to na zjazdach pedagogicznych i naukowych swoją głębią, przekonaniem, szczerością i odwagą zmuszały do szacunku nawet przeciwników.

Wypowiedział bezwzględnie walkę partyjniactwu tak rozpanoszonemu w naszym szkolnictwie, zwłaszcza średnim, przeciwstawił się z całą siłą fałszowaniu historii walk o Niepodległość Polski, uprawianej przez tychże „partyjników”.

Zmusił uczyć w szkole szacunku i miłości dla Tego, kto jest twórcą dzisiejszej Niepodległej Polski.

Miał siłę z całą stanowczością przeciwstawić się szowinizmowi w szkolnictwie — i umiał zrealizować hasło — państwo dla wszystkich — otwierając szeroko drzwi szkół polskich dla dzieci wszystkich wyznań i wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo polskie, jednocześnie należnym szacunkiem otaczając ich odrębności kulturalne i religijne.

W rządzie bronił interesów szkolnictwa i oświaty, wobec szerokiego kół pedagogicznych naukowych i oświatowych działaczy był wykładnikiem ogólnopolskich interesów i możliwości na tem polu pracy. Dlatego pozostanie na zawsze wzorem ministra oświecenia publicznego.

Jako pedagog — miał wieloletnie doświadczenie, gdyż przeszedł wszystkie szczeble kariery pedagogicznej — od zwykłego nauczyciela poprzez stanowisko dyrektora szkoły, wizytatora i wiceministra do tego naczelnego oświecenia publicznego.

Dlatego znał oświadczenie potrzeby szkolnictwa, znał oświadczenie warunki bytu i pracy nauczyciela polskiego, nadal uważał siebie za człowieka środowiska nauczycielskiego, które otaczał koleżeńską serdecznością i gorliwą troską. Był więc nie tylko ministrem i zwierzchnikiem ale i dobrym kolegą.

Kochał swój zawód. Na każdym stanowisku wkładał całą duszę w swoją pracę — miał należyte zrozumienie wielkiej roli i posłannictwa kulturalnego w ogóle nauczyciela, a w szczególności w Polsce, gdzie analfabetyzm do dziś jeszcze jest plagą i hańbą.

I dlatego będąc ministrem nadal pozostał w swej psychice przedewszystkiem pedagogiem. Całe szkolnictwo — ta ogromna sieć szkół początkowych, średnich, zawodowych, wyższych — w jego psychice było jedną wielką szkołą, której był nauczycielem, wychowawcą i dyrektorem. Dlatego można powiedzieć o nim, że nie

tylko wyszedł ze środowiska nauczycielskiego, ale że i pozostał w nim do końca swych dni pracowitych.

Był nie tylko wielkim pedagogiem, a być może właśnie dlatego nim był, że był człowiekiem nieskończonej dobroci, pięknego serca i szlachetności. Kochał i miłował cztery miliony dzieci, uczęszczających do szkół w Polsce — otaczał je wszystkie jednaką troską i serdecznością. Gdy mówił o tych jasnych głowach, których wychowanie państwo mu powierzyło — jakąż miłością, jaką serdecznością, jaką troską głęboką były przepojone jego słowa. I dlatego żałoba dziś spada na całą kulturalną Polskę.

Odszedł człowiek wielkiej myśli, wielkiego serca, wielkiej twórczości państwowej. Odszedł w rozkwicie swych sił niepożytych, w toku realizacji swego wielkiego programu. Zał powołany będzie mu towarzyszyć, gdy wdzięczna Polska będzie oddawać mu ostatnią posługę.

Alle jednocześnie jesteśmy dumni, że Polska Niepodległa miała już takiego ministra oświaty, jakim był ś. p. Sławomir Czerwiński.

Cześć jego świetlanej pamięci! Niech myśl jego i duch jego na zawsze pozostaną w murach Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych.

Tadeusz Hołówo.

Po zgonie ś. p. min. Czerwińskiego.

Kondolencja p. marsz. Raczkiewicza.

WARSZAWA. (Pat.) P. marszałek Senatu nadesłał w dniu dzisiejszym telegram kondolencyjny wdowie po ś. p. min. Czerwińskim pani Jadwidze Czerwińskiej. W związku z pogrzebem min. Czerwińskiego, na którym p. marszałek Senatu będzie obecny, p. marszałek powróci z urlopu jutro rano i obejmie w tym dniu urządowanie.

Wieniec.

WARSZAWA. (Pat.) Metropolita Kościoła prawosławnego w Polsce Dionizy złożył dziś wieniec przy zwłokach ś. p. dr. Sławomira Czerwińskiego. W sobotę metropolita Dionizy odprawi uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym złożono przy zwłokach ś. p. ministra Czerwińskiego wieniec od Uniwersytetu S. B.

Kondolencje.

WARSZAWA 6.8. Pat. — W prezydium Rady Ministrów złożyli dzisiaj wizytę kondolencyjną z powodu zgonu ministra Czerwińskiego, ambasador Francji Laroche, niemiecki von Moltke, łotewski Grosz, charge d'affaires hiszpański i inni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Depesze nadesłali w dalszym ciągu rektor uniwersytetu warszawskiego Kazimierz Bartel w imieniu Towarzystwa Matematycznego i własnym, prezes Rady miasta Warszawy Rajmund Jaworowski, superintendent Teodor Zwickler, superintendent Jastrzębski, senator Pimonow, Związek rabinów Rzeczypospolitej, Bratnia Pomoc Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie i t. d.

WARSZAWA 6.8. Pat. — P. Premier otrzymał w dniu dzisiejszym następującą depeszę od węgierskiego ministra oświaty: Z głębokim smutkiem dowiedziałem się o przedwczesnym i nieoczekiwanym zgonie p. Czerwińskiego, ministra oświecenia publicznego w Polsce. Ze zmarłym łączyły mnie nierozdzielne węzły wspólnej pracy.

nad rozwojem przyjaźni między Polską a Węgrami. Ze chęcią przyjął Wasza Ekscelencja wyraz mojego najszerszego współczucia. Hr. Klebelsberg — minister oświaty.

WARSZAWA 6.8. Pat. — Poseł Aron Lewin nadesłał na ręce p. p. Premiera następujący list: Dostojny Panie Premierze! Głęboko wstrząśnięty nagłym zgonem znakomitego zwierzchnika wyznań religijnych w Polsce, ś. p. ministra Czerwińskiego, pozwalam sobie wyrazić moją głęboką żałobę i wyrazić najszersze współczucie.

Nowy poseł.

Tel. od ul. kor. z Warszawy.

Naskutek śmierci ś. p. dr. Sławomira Czerwińskiego, który posiadał mandat poselski z listy państwowej Nr. 1 B.B.W.R. wchodzi do Sejmu p. Wacław Karwacki prezes Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. P. Karwacki znajduje się na 79 miejscu państwowej listy kandydatów B.B.W.R. do Sejmu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Polska na wystawie kolonialnej.

PARYŻ 6.8. Pat. — Na wystawie kolonialnej otwarto dzisiaj pawilon polskiego monopolu spirytusowego i tytoniowego. Obecni byli min. Muehlstein w zastępstwie ambasadora Chłapowskiego, radca handlowy Weclawowicz, dyr. Izby handl. polsko-francuskiej Merlot oraz wiele innych osobistości świata francuskiego, przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej.

Delegat monopolu p. Kolański w krótkiej przemowie przedstawił powstanie przemysłu wódzanego i tytoniowego w Polsce. Po czym goście zwrócili z wielkim gustem urządzone pawilon polski. Publiczność zwracała uwagę na liczne interesujące się wielce wyrobami polskiego monopolu.

Zadłużenie rolnictwa w Banku Polskim w lipcu r. b.

Lipiec minął dla rolnictwa pod znakiem zniw i zbioru zbóż, powodując jak zwykle w tym okresie silny nacisk rolnictwa na rynek kredytowy. Zapotrzebowanie gotówki przez rolników na sfinansowanie kampanii żniwnej było większe w dziale kredytów restrykcyjnych i siewnych.

Według bilansu Banku Polskiego na koniec lipca r. b. stan kredytów rolniczych z terminem płatności ponad 3 miesiące wynosił 58.3 mil. zł., czyli w stosunku do czerwca zmniejszył się o 7.8 mil. zł. Kredyty przeznaczone na rejestrowy zastaw zboża wzrosły w lipcu z 3.9 mil. na 4.6 mil. zł. Również zwiększył się satn kredytów siewnych o 2.2 mil. do sumy 17.3 mil. zł. (Iskra).

Centralizacja związków producentów jęczmienia.

W dniu 7 b. m. odbędzie się w Radzie Naczelnej Organizacji Ziemianiskich konferencja, której tematem będzie sprawa centralizacji działających obecnie na terenie głównych ośrodków uprawy regionalnych związków producentów jęczmienia. Związki te, jak wiadomo, istnieją w województwach centralnych oraz w poznańskim i pomorskim.

Działalność ich zmierza w kierunku standaryzacji uprawy jęczmienia i otrzymania jednolitego ziarna typu browarnego, nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z zagranicznymi rynkami odbiorczymi dla uzyskania możliwie wyższych cen sprzedaży (Iskra).

Francuski rynek pracy.

W czasie od 29 czerwca do 4 lipca 1931 r. zapośredniczono do pracy 27.746 osób, w tem 2.560 cudzoziemców. Niezaspokojonych zgłoszeń o pracę było 50.043 (36.821 mężczyzn i 13.222 kobiety), niezaspokojonych zapotrzebowania pracy 8.885 (4.636 mężczyzn i 4.249 kobiet). W dniu 4 lipca liczba pobierających zasiłki bezrobotnych wynosiła 35.377 (26.453 mężczyzn i 8.924 kobiety). W porównaniu z ubiegłym okresem sprawozdawczym korzystało z zasiłków o 860 osób mniej. W omawianym czasie przybyło do Francji 1.300 pracowników obcych, w tem 298 do przemysłu, 1.002 do rolnictwa. Wyjechało z Francji 902 pracowników cudzoziemców, 297 powróciło z urlopów.

Popierajcie przemysł krajowy

Ponowne zaniepokojenie na giełdzie londyńskiej.

Funt szterl. znów spada.

LONDYN. 6. VIII. (Pat.) Pomimo uspokojenia, zanotowanego na giełdzie londyńskiej wskutek uzyskania pożyczki 50 milionowej, wczoraj na giełdzie zapanował znów silny niepokój. Funt szterling spadł bardzo znacznie. O godzinie 1.30 w południe notowano 123.40 frank. francuski, 4.84 3/8 dolara, 24.80 fr. szwajcarski i 12.02 i pół guldenu holenderskiego za jeden funt szterling. Około godz. 3 nastąpiła lekka poprawa. Funt doszedł do 123.80 fr. fran., co jednak wynosi jeszcze o 8 cm. poniżej granicy w której wywóz złota przestaje się opłacać.

W miarodajnych kołach City tłumaczy wczorajszą nieoczekiwaną spadkę funta częściowo faktem ponownego otwarcia banków niemieckich, które w dalszym ciągu wyzywają nagromadzonych w Niemczech funtów szterlingów, ulegając szerszym nieodpowiedzialnym pogłoskom o trwającym rzekomo nieporozumieniu pomiędzy Londynem a Paryżem, po części zaś niekorzystnym jak dotychczas obrotem rękawa, rozpoczętym onegdaj w Londynie w sprawie Stillhalkonsortium.

tium. Z ramienia banków niemieckich rokowania prowadzi Schlipser z Deutsche Diskontobank.

Trudności stawiają Amerykanie co do terminu przedłużenia kredytu, a także co do wysokości nowego oprocentowania. Powstała również kwestja, czy mają być przedłużone tylko kredyty w obcej walucie, czy też także w markach. Delegaci szwajcarscy żądają prawa wycofania kredytów w markach, powołując się na precedens Austriackiego Zakładu Kredytowego, skąd kredyty w walucie austriackiej zostały wycofane, a tylko kredyty w walucie obcej były przedłużone. Szwajcarzy pragną dalej ograniczyć Stillhalkonsortium jedynie do kredytów u dzielonych bankom z zachowaniem wolnej ręki w wycofywaniu innych kredytów, a przedewszystkiem revolving credits, który pragną wycofać również Amerykanie. Przedewszystkiem jednak nad obradami Stillhalkonsortium zawisła niepewność niedzielnego referendum w Prusach, których wynik oczekiwany jest w City londyńskiej z największym niepokojem.

Z zawodów konnych o mistrzostwo armji. Na przeszkodzie.



W ostatnich dniach lipca odbyły się w Wilnie zawody konne o mistrzostwo armji. Zdjęcie przedstawia efektywny skok przez przeszkodę.

Dekoracja zwyciężskich koni.



Ilustracja nasza przedstawia chwilę, kiedy p. wojewoda Bęczkiewicz przypina zwyciężskim koniom wstęgi honorowe.

KOSTJUMY KĄPIELOWE DAMSKIE I MĘSKIE

Polska SKEAD w jednym kolorze 1.90
Konf. Galant i Trykot. kombinowane 3.90
Bielizna jedw. Koszule zef. Modne sweterki, pulawki, majteczki kompl. 1.30
W. Nowicki
Wilno, ulica Wielka 30.
dżemperki, kamizelki i t.p.

To, co nas bardzo obchodzi.

(Refleksje na temat czytelnictwa gazet).

W dobie ogólnopolskiego kryzysu cała bez wyjątku prasa w Polsce, wzorem prasy światowej główną uwagę skupia na życiu gospodarczym, skąd czerpie najwięcej materiałów dla zaspokojenia swych szpalt, znajdując źródła coraz więcej frapujących ogół czytelnictwa sensacji. To niewyczerpane źródło informacyjne, jakim jest gazetę, z dnia na dzień życie gospodarcze zdyszanowało wszelkie inne, a raczej wchłonęło w siebie, że dość, jak wspomnieliśmy o dziedzinie kryminalistyki.

Z tam gazet coraz mniej za prawdę bija w oczy ogłoszenia i reklamy, prawie, że całkiem zniknął rejestr nowopowstających firm handlowych i przemysłowych, lecz na każdym kroku czytamy o upadłościach, nadzorach sądowych, lokautach i strajkach, ba, nawet o samobójstwach zawiadowczych w rachubach biznesmanów. Wszystko to przysłaniają pomysły ratownicze, relacje z mnóstwa konferencji i zebrań na ten temat, tak, iż pyta się krytycznie usposobiony przeciętny czytelnik, azali inne poważne i równie godne zainteresowania ogółu kwestje w Polsce i zagranicą w dobie dzisiejszej nie istnieją?

Bez wywoływania nowej dyskusji odpowiedzmy na to z determinacją:

badaj nie i zajmijmy się sprawą, która wyłącznie nas się tyczy, t. j. prasy, zwłaszcza, iż sprawa ta wygląda najbardziej niebezpiecznie właśnie w dobie dzisiejszej.

Stawiam kropkę nad i — odstępując od zajęcia się tem zagadnieniem w szerokim jego pojęciu.

Temat byłby to nadspodziewanie przeogromny i trudny do wyczerpującego omówienia.

A zatem jedynie i wyłącznie rozważania niniejsze zagadnieniu egzystencji prasy wileńskiej poświęcam.

Na początku odważne stwierdzenie: rozwój prasy wileńskiej stoi na martwym punkcie, ogólny zaś kryzys gospodarczy wpływa na to pośrednio, lecz nie zasadniczo. A w ślad za tem: prasa wileńska od czasów wojny światowej utraciła możliwości rozwojowe i nie się dotąd nie robiło, by ten smutny stan rzeczy odwrócić.

Tu dopowiadam myśli czytelnika: jest to dlatego, że Wilno jest centrum największego analfabetyzmu, że to wpływa bezwzględnie na podaż i popyt książki i gazet.

Prawda, lecz nie całkiem bezwzględna.

Twierdząc, że mimo to czytelnictwo jest w Wilnie rozwinięte.

Samo Wilno napewno w stosunku

do swego zaludnienia nie mniej czyta niż inne wielkie centra w Polsce. Na terenie jego bezpośrednich wpływów kulturalnych analfabetyzm nie jest znów tak znacznie większy, niż w województwach dawnej Kongresówki, by ręce łamać z rozpacz. Zresztą to mogą zawsze wykazać dane statystyczne.

Podaż i popyt drukowanego słowa znajduje się zatem w stosunku odwrotnym do istotnego stanu rzeczy. Dlaczego?

Dla mnie, jako dla dziennikarza, znającego miejscowy rynek odpowiedź na to jest prosta. Zaczynam od twierdzenia, pozornie naiwne.

Czytelnik wileński jest zdemoralizowany, to znaczy lubi czytać, ba, nawet dużo, byle go to nie nie kosztowało.

Zwłaszcza jeśli mowa o gazetach. Pomiędzy nim a wydawnictwami stanął oddawna usługę pośrednik. Nie żaden jakiś wielki biznesman, kombinator, lecz taki sobie mierny człowieczek: sprzedawca i roznosiciel gazet.

Kiedys, jakiś jego protoplasta wpadł na pomysł, że intratniej jest powierzoną mu gazetę wypożyczać niż sprzedawać.

Proszę zaobserwować ciekawe zjawisko na ulicach Wilna w godzinach porannych.

Gazety polskie (zależnie od sympatyj i zapatrywań osobistych) wciśnięte są przez roznosicieli prawie do każdego sklepu, straganu na ryn-

kach; przy kioskach tu i ówdzie widzi się często z waszcza ubranych, ba 100-procentowych inteligentów, ludzi z tak zawołanym pierwszym tysiącem wilińskim, odbierających, bądź doręczających sprzedawcy całe pakiety gazet i czasopism.

A teraz proszę się przyjrzeć jeszcze bliżej tym manipulacjom. Pięć groszy od sztuki, od kilku maksimum 20. Zawsze to znacznie, bez porównania taniej niż kupować lub pnumerować gazetę. Tak postępują nawet zamożne firmy, banki, instytucje.

Z rozezuleniem w porównaniu do tego oglądam ludzi w cukierniach obu Sztrałi, ci przynajmniej popierają przemysł cukierniczy, gazetę mają jako profit, a że tam czasem, choć potrzebna mu wiadomość, czy ogłoszenie z gazety, bez pardonu „wyryw” to może mieć pretensję ten, co je kupił, cukiernik, odpowiedział za porządek w cukierni kelner, ale nie ja. Zrobię głośniejszą uwagę, to narażę się na sprawę honorową, a tych mam dość, nie jestem zresztą wydawcą, niech on o to kopję kruszy. Jako dziennikarz jednakowoż ten smutny stan rzeczy odczuwam na sobie. Gazety nie zwiększają nakładów i zmuszone są obcinać honoraria. To fakt. A co się przeciwko temu robi? Nic, a przynajmniej tyle, co nie.

Wydawcy wileńscy co prawda — „surowo zabronili” swym sprzedawcom i roznosicielom uprawiać opisane manipulacje, lecz jest to bez skutku.

Stąd wypływa odpowiedź druga, której już nikt chyba nie zarzuci, że „zułik” ten z powodzeniem sprzedaje często stare gazety, o które musi się wystarać gdzieś z boku... Gazeciarski ten robi, tak miły dla ucha dziennikarza harmider co czwartek w czasie słynnych jarmarków w Ejszyskach, odwiedza: Oszmianę, Święciany, nawet Stołpcę i pobliskie okolice Mejszagoły i Podbrzezia. Gdy się ten genialny kolporter zjawi wszędzie gazka idzie. Wprawdzie majątku żadnego, krom niedźnych łachmanów na grzbiecie nie posiada, jest niemniej godnym uwagi. A gdyby tak zapieknąć się jego pomysłodawcą i w myśl jego wskazań iść z gazetą na wieś. Oczywiście nie z makulaturą.

Co do samego Wilna, to przydałaby się oficjalna specjalna jakaś ustawa pouczająca obywateli, że wyłudzenie do czytania gazet od sprzedawców jest karalne.

Bezimienny szanowny czytelniku, co ten proceder ułatwiać; spróbuj wejść któregoś dnia do nieznanej ci restauracji i daj portjerowi dwadzieścia groszy, zjedz obiad i właścicielowi lokalu pokaż figę. Chętnie, zaniósł ci oświadczenie wiesz gazetę na Łukiszki. Oczywiście za darmo.

B. W. Ś.

W krząta się po całej Wileńszczyźnie, przygodnie oddając ogromne usługi prasie. A, że i wieś nasza czyta

Z DNIA NA DZIEŃ.

Związek Urzędników Państwowych złożył memoriał w sprawie t. zw. oszczędności państwowych. Jest — tam cały szereg rzeczy słusznych. Trudno nie przyklasnąć projektowi upaństwowienia notariuszy i komorników, pozostałości caratu, niespokoju niktylego w całej Europie, ale nawet i w b. zaborze pruskim oraz austriackim. Również nie można nie zaaprobować np. opodatkowania wysiłków konnych, jeżeli to dotychczas nie jest jeszcze zrobione. Gdyby to odemnie zależało skasowałbym bez namysłu wagony 1-ej klasy z reguły w czasach dzisiejszych puste, a jeżeli i pełne to z bezpłatnymi gośćmi. Inżynierów, używających marmurów na schody, też chętniebym obłożył kłatwą.

Alle w tem miejscu drogi nasze z drogami autorów memoriału rozchodzą się bezapelacyjnie.

Owe 200 milionów oszczędności o jakich wspomina memoriał przydałyby się bardzo na organizację taniego kredytu (między innymi na Bank Urzędniczy), na budowę szkół i tanich mieszkań, na drogi, na kulturę i oświatę. Na to zgoda! Ale na przywrócenie cofniętych 15 proc., na to — niema zgody.

Przedewszystkiem dlatego, że ceny spadły już nie o 15 proc., ale de facto znacznie więcej. Dziś już nie producent dyktuje ceny, dyktuje konsument. Wszędzie czy w sklepie, czy na letnisku w hurcie i w detalu, każdy sprzedawca stara się iść na rękę klientowi, stara się mu ustąpić jak najwięcej byle go mieć.

Nie znaczy to jednak, ażeby skargi urzędników nie były częściowo słuszne. Jeżeli jednak tak jest, to właśnie dlatego, że proces zniżek nie został jeszcze na całej linii przeprowadzony. Przedewszystkiem powinny ulec obniżce bilety kolejowe, dalej tak jak w Niemczech opłaty czynszowe, gruntowe, mieszkaniowe i t. d. Dalej cenniki plac samorządów i części przedsiębiorstw prywatnych. Spać powinny ceny gazet do norm przedwojennych t. j. do 15, 12-tu groszy za numer. Obniżyć się powinny ceny książek i opłaty radjowe.

Oto jest droga po której się iść teraz powinno, ale nie cofać się zaraz po wejściu w kierunku drożyzny. Drogie życie — to życie wygodne dla niektórych, tanie życie — jest wygodne dla wszystkich.

En.

Popierajcie Lige Morską

Dziesięciolecie organu pacyfistycznego „Das andere Deutschland”.

Znany niemiecki organ republikańskopacyfistyczny „Das andere Deutschland” święcił w dniu 1 sierpnia b. r. dziesięciolecie swego istnienia. Pismo przechodziło zmienne koleje losu przedewszystkiem ze względu na swój ideowy charakter. Smagała w życiu wewnętrznie Niemiec narodziło się oczywiście wspaniałym tużem polityki niemieckiej, na eksport robiających Locarno, u siebie zaś młodość przeprowadzających zbrojenia wojenne. W stosunku do zagadnień polsko-niemieckich „D. a. D.” odnosiło się nagości życzliwie, obiektywnie przedstawiając wydarzenia i obiektywne ferując opinie. W życiu wewnętrznym Niemiec spełnia dobrze rolę odtrutki na bakcyle chamstwa politycznego ze strony reakcyjnych stronnictw, stojących tak na lewej jak i na prawej stronie.

48 kawalerów przed sądem.

48 kawalerów, ociągających się z uiszczeniem podatku kawalerskiego stanęło przed sądem w Brescii (Italia). Rozprawa obfitowała w szereg nader komicznych momentów. Kilku zaskarżonych udowodniło z miejsca, że przekroczyli już 65-ty rok życia, wobec czego, według przepisów obowiązujących małżeństwu nie podlegają, inni wyznali, że zapomogli kwitów, że podatek zapłacili co do grosza, spośród kawalerów oświadczyło, iż są żarzącymi i jako dowód rzeczowy przyprowadził na salę sądową swą narzeczoną, dwóch wykazało swoje inwalidztwo, czterech innych zaś reprezentowała rodzina, gdyż w miedzyczasie zmarli.

Sędzia potraktował wszystkie sprawy sumarycznie i sumarycznie też ogłosił wyrok, skazując wszystkich oskarżonych na ogółem 200 lirów (100 złotych) kary. W końcu skazani zaprosili sędziego do pobliskiej winiarni, gdzie urządzili ucztę na jego cześć, zwłaszcza, że jak się okazało, również był kawalerem.

